Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 28 września 1904 Nr. 222

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Prosimy odpowic prenumeratę na październik lub na następny kwartał! (Prenumerata miesięczna wynosi 1 kor. 40 hal. na prowincyi 1 kor. 50 hal.; wraz z „Kuryerem krakowskim" w mieście 1 kor. 60 hal., na prowincyi 1 kor. 70 hal.)

Każdy nowy abonent otrzyma **bezpłatnie** początek słynnej powieści, drukowanej obecnie w „Nowinach": „Tajemnice lekarza kobiecego" w przekładzie dra Juliusza Bandrowskiego.

Premia. Przypominamy, że każdy, kto uiści prenumeratę półroczną z góry, otrzyma bezpłatnie jako premium do wyboru: bądź powieść sensacyjną Wellsa: **„Gdy śpiący się zbudzi"** z **10 ilustracyami** (cena księgarska 3 kor. 50 hal), bądź wesołą zakopiańską humoreskę **„W naszej letniej stolicy"**.

Kto uiści prenumeratę roczną, otrzyma bezpłatnie wspaniałe, w eleganckiej oprawie **Album Wawelu** (po restauracyi) **ilustracye kolorowe** Tondosa i Uziembły, tekst J. N. Trepki i dra J. Żuławskiego. Album-to jest najpiękniejszą pamiątką z Krakowa, ozdobą każdego salonu. (Cena księgarska 6 kor., w bogatej oprawie z płótna angielskiego, pomysłu Henryka Uziembły 8 kor.) Kto z p. t. rocznych abonentów chce album otrzymać **w oprawie**, zechce na koszta przesłać 2 kor.

Zasób premii jest już bardzo szczupły i niezadługo zostanie wyczerpany. Upraszamy przeto o **wczesne zgłoszenia**.

Administracya „Nowin" i „Kuryera krakowskiego".



Generał Kuropatkin i dygnitarze chińscy w Mukdenie.
Fotografia powyższa przedstawia nam sztab gen. Kuropatkina i *dziandziunia* tj. naczelnika władz chińskich w Mukdenie. Mandżurya, zajęta przez Rosyę, znajdowała się niby tylko pod protektoratem rosyjskim, więc władze chińskie zostały dla pozoru utrzymane. „Dziańdziuń" w Mukdenie jest naczelnikiem władz okręgowych.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie.

Wystawa ogrodnicza, której otwarcie nastąpi 2 października, to jeszcze jeden fakt świadczący o postępie, jaki się u nas widzieć daje na każdem polu.

Zwłaszcza ogrodnictwo we wszystkich swych kierunkach — popierane przez władze i specyalne Towarzystwa, a kierowane przez ludzi tęgich, pojmujących swe obowiązki prawdziwie po obywatelsku — rozwinęło się w ciągu lat ostatnich znakomicie. Najlepiej o tem przekona ogół tak świetnie zapowiadająca się wystawa, urządzona staraniem Towarzystwa Ogrodniczego krakowskiego, które gorliwą pracą około rozwoju ogrodnictwa przoduje naszemu całemu krajowi. Chyba nie potrzeba o tem mówić, ile zyskał na tem ekonomicznie powiat. Dziś nasi włościanie — dawniej zbywający swe ogrodowe produkta w byle jaki sposób — stanowią znaczną część wystawców, stając temsamem do konkurencyi z obcym producentem.

Chodzi teraz przedewszystkiem o to, by wystawa nie chybiła celu i dała poznać szerokiemu ogółowi to, czem się słusznie pochlubić możemy.

Komitet ze swej strony dołożył wszelkich starań, by wystawa odbyła się jak najokazalej. Dość przypatrzeć się gorączkowej pracy około nowych pawilonów w parku dra Jordana, by przekonać się, że wystawa wypadnie imponująco.

By zaś z tego wszystkiego należycie skorzystać — to już należy do publiczności. Wstęp komitet ustanowił o ile możności jak najniższy, (w dzień otwarcia 1 K, w następne zaś dni 40 hal dla dorosłych, dla dzieci połowę). Katalog wystawy, oprócz działu informacyjnego w zwiedzaniu, będzie zawierał spis firm krajowych, które z ogrodnictwem są w styczności, tudzież bardzo obfity dział inseratowy.

Przy wejściu na wystawę będzie urzą-

dzona *hala targowa*, gdzie nasze panie będą się mogły wygodnie zaopatrywać we wszelkie potrzebne na zimę artykuły ogrodnicze, szczególnie owoce, warzywa, konserwy, nalewki, wina owocowe, konfitury i t. p. rzeczy.

Przy tej sposobności pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszym uroczym Krakowiankom, które przecież nadzwyczaj kochają się w kwiatach pokojowych, że komitet ustanowił osobny konkurs w programie wystawy na kwiaty pokojowe w doniczkach chodowane. Nagroda: medale srebrne i bronzowe, nadto dyplomy i listy pochwalne. Nasze panie powinny więc skorzystać z tej sposobności, stanąć jak najliczniej do konkursu i pokazać, że Kraków w chodowli kwiatów pokojowych pierwsze w kraju zajmuje miejsce.

Życzeniem komitetu byłoby, by utworzyć w ten sposób osobny oddział krakowski. Zgłaszać się można jeszcze do wieczora we czwartek w Towarzystwie ogrodniczem Gołębia 18 (parter). Katalog wyjdzie w sobotę wieczór. Uroczyste otwarcie nastąpi w niedzielę 2 października o godz. 12 w południe.

Skandal z polskiemi paralelkami seminaryum w Cieszynie.

Z Cieszyna piszą nam: Jaką fikcyą są owe słynne paralelki, polskie i czeskie, które rząd przyobiecał, a przeciw którym hakatyści austr. ościeniem stanęli, o tem świadczy fakt, że na nauczycieli niby polskiego oddziału, rząd t. j. rada szkolna kraj. na Śląsku, przeznaczył kilku nauczycieli, między nimi nauczyciela śpiewu, nie znających wcale *polskiego języka* oraz rozporządzenie, że *historya* ma być wykładaną *po niemiecku*! Przyszli nauczyciele śląscy uczyć się będą tylko niemieckich pieśni i słuchać niemieckiego wykładu historyi!

„Słowo Polskie" donosi nadto, że po pismach niemieckich błąka się projekt, rzucony przez hakatystów austryackich, zniesienia paralelek polskich w Cieszynie, a czeskich w Opawie, a natomiast założenia seminaryum utrakwistycznego, czesko-polskiego w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

Projekt to monstrualny, wymyślony przez Niemców celem pogłębienia sporu Polaków i Czechów na pograniczu polsko-czeskiem, a ze stanowiska pedagogicznego niewykonalny. Pisma niemieckie powiadają, że rząd nosi się już z tym projektem i że go ma wprowadzić w życie z początkiem roku szkolnego 1905 | 6. Nie sądzimy jednak, żeby to nawet w Austryi było możliwe.

Do pierwszej klasy polskiej seminaryum zgłosiło się dotychczas uczniów 36, gdy do równoległej klasy niemieckiej zgłosiło się uczniów 60. Należy się spodziewać, że kandydatów do klasy polskiej będzie jeszcze więcej, a wielka liczba zgłoszeń do klasy niemieckiej tłomaczy się wielką liczbą stypendyów, jakie Niemcy składają dla uczniów tej klasy.

Do pierwszej klasy czeskiej w seminaryum w Opawie, zapisało się uczniów 56.

Z KRAJU

Z Wieliczki piszą nam: Dnia 26 b. m. zjechał niespodzianie do Wieliczki urzędnik Wydziału krajowego baron Lewartowski i rozpoczął lustracyę tutejszego urzędu miejskiego.

Burmistrz Kalwaryi przed sądem. W sobotę dnia 24 b. m. odbyła się w tut. c. k. sądzie rozprawa karna przeciw burmistrzowi p. Modelskiemu o napadnięcie w sposób brutalny i pobicie znanej i poważanej w naszem mieście p. Ch. C. k. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał p. M. na dwudniowy areszt.

Nowy Sącz, 25 września. (*Jeszcze katastrofa pod Marcinkowicami. — Bankructwo*). — W piątek 23-go b. m. odbyła się przed tut. sądem obwodowym pod przewodnictwem radcy dra Drobnera, rozprawa w sprawie Jana Dyrka, konduktora kol. w Nowym Sączu, przeciw skarbowi kol. o odszkodowanie z powodu kalectwa, jakiego doznał podczas katastrofy pod Marcinkowicami. — Dyrka zastępował adwokat dr Chodacki, zaś skarb kolejowy starszy radca prokuratoryi skarbu ze Lwowa, dr Niewiadomski. Po udowodnieniu kalectwa Dyrki, dr Niewiadomski zawarł w toku rozprawy ugodę sądową z powodem, mocą której zobowiązał się zapłacić Dyrkowi najdalej do 6 tygodni 20.500 koron, oraz rentę miesięczną dodatkowo do pensyi po 36 koron, od dnia wypadku, aż do zupełnego wyzdrowienia.

Nie ma drugiego miasta w Galicyi, w którem by było tyle bankructw, ile w Nowym Sączu. W zeszłym tygodniu, 20-sto kilkoletni żydek, Dawid Spira, ożeniwszy się dopiero przed kilkoma miesiącami, otworzył w Nowym Sączu handel towarów galanteryjnych przy pomocy młodej małżonki i sprowadzał towary, gdzie mu tylko dawali na kredyt. Obecnie już wstrzymał wypłaty i przebieglejsi wierzyciele zafantowali mu wszystkie towary, jakie oczywiście jeszcze miał w sklepie, a reszta wierzycieli nie znajduje już żadnego pokrycia. — Pasywa i aktywa dotąd jeszcze nieznane, gdyż Spira nie przedłożył jeszcze wykazu stanu czynnego i biernego swego majątku.

Z Jasła. (*Dyrektor sądu. — Szkoła wydziałowa. — Pożar*). Onegdaj odbył się w jednym z tut. lokali doroczny bankiecik tutejszych urzędników sądowych, na który przybyło z górą 20 panów i na pogawędce o dniach spoczynku i t. p. mile się zabawiali.

Brak było c. k. dyrektora sądu pana Hoffmana, gdyż obecni przekonali się, że obecność tego pana nie jest konieczną. Uwaga w „Nowinach" poskutkowała, bankiecik wypadł świetnie, milutko, spokojnie, serdecznie po koleżeńsku, bo nie było „c. k. dyrektora" i „c. k. księcia".

W dniu 26 b. m. przeniesiono szkołę wydziałową żeńską do nowego gmachu wybudowanego kosztem miasta. Budynek okazały, przestronny, sale odpowiednie.

W nocy z dnia 18 na 19 b. m. wybuchł tutaj w ulicy Targowica groźny pożar. Dzielna tut. straż ogniowa ochotnicza pospieszyła natychmiast z pomocą.

Spłonęła realność p. Hofstattera, która przylegała tuż do realności Konopackiego. Gdyby nie nadludzki wysiłek, odwaga i sprawność tut. straży — realność Konopackiego i sąsiadów spłonęłaby do szczętu, zwłaszcza, że silny wicher gnał płomienie na dom sąsiedni. Straży tut. należy się pełne uznanie za spieszne przybycie do pożaru i za niebywałe i bardzo dzielne zlokalizowanie.

Zaznaczyć wypada, że przy tak jak obecnie zorganizowanej straży miasto i mieszkańcy są już pewni swojego mienia. Przez cały

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

75

— Właśnie będzie już temu godzina.

— „Jeszcze pięć godzin" — pomyślał Dick Morgan.

Mimowolnie rzucił okiem na zegar. — Wieczorem tedy zamilknie na zawsze ów głos oskarżenia.

Gdyby tak mógł zatrzymać u siebie swego gościa jeszcze tylko przez pięć godzin! Wówczas Artur Raper przestanie już oddechać i nikt nie zechce dać wiary opowiadaniu, które spodobało się temu człowiekowi wysnuć z bujnej wyobraźni... Pięć godzin! Jakby go tu tak długo zatrzymać u siebie?

Pomyślał o pustych pokojach na górnem piętrze. Lecz zamykać tu kogoś na to, aby go potem wypuścić, znaczyłoby samemu się wystawiać na dochodzenia policyi.

Ludzie, nie mający nic do stracenia, czerpać chcą przecież zawsze u tych, którzy coś posiadają...

Co uczynić?

— Przyrzeknięcie mi, że nikt inny prócz was, nie wie o tem wszystkiem? — spytał Morgan.

— Nikt, doktorze. Ani słówka nie pisnąłem o tem nawet mojej żonie. Jestem jedyną na świecie żywą istotą, która wie o tem.

Jedyna żywa dusza! Doktora wzięła w tej chwili gwałtowna ochota odłączenia tej duszy od jej ciała. Rzecz ta nie przedstawiała nawet wielkich trudności. Boczne drzwi ułatwiały wyjście z tego gabinetu, a drogę tę odbywali niejednokrotnie jego interesanci. Jeśli, jak to było całkiem prawdopodobne, gość jego przybył zupełnie sam, jakież groziło mu stąd niebezpieczeństwo?

— Czy was tu kto przyprowadził? — spytał doktor, obrzuciwszy Billa badawczem spojrzeniem.

— Czyż nie powiedziałem panu przedtem — odpowiedział Bill z pewnem zniecierpliwieniem — że sam opuściłem umierającego i że słówka nie pisnąłem o tem nikomu.

Oczy Dicka Morgana zwróciły się ku drzwiom, prowadzącym z jego gabinetu do laboratoryum chemicznego. Znał on doskonale cały zasób środków, które tu miał do swej dyspozycyi.

— Oto cała moja sprawa, „dok". Od pana zależy postanowić, jaki ona ma mieć koniec... Nie obstaję bynajmniej przy tem, aby udawać się do urzędu policyjnego... Żyć samemu i pozwolić żyć innym — oto moja zasada. Lecz jeśli mam zachować o wszystkiem milczenie, trzeba mi zapłacić za to.

Bill zdobył się nareszcie na ostateczny wniosek.

Doktor słuchał. Nie dawał on wcale wiary opowiadaniu tego człowieka. Znał doskonale doniosłość szantażu i jego następstwa; wiedział dobrze, iż zacząwszy raz dawać pieniądze, stanie się pastwą nieustannych, dalszych żądań.

Pragnął jednak zyskać na czasie. Gdyby jeszcze tak przez tych pięć godzin potrafił przeszkodzić temu człowiekowi chwilowo mówić. Artur Raper przeniósłby się przez ten czas do innego świata, dokąd nie dochodzą wezwania, adresowane do świadków... C. d. n.

czas pożaru był obecny burmistrz miasta dr Andrzej Pawłowski i czynem i radą wspierał dzielnych strażaków.

Zwraca się uwagę Szanownych Czytelników „Nowin" na ogłoszenie na pół stronicy, zaszczytnie znanego handlu przy ulicy Szewskiej l. 1 pod firmą **Edwarda Czaplińskiego** obok p. Fenza, który swą wiedzą i taniością zjednywa sobie odbiorców. Tak książkami do nabożeństwa obrazami i przyborami do pisania poprzestając na małych zyskach a dużem obrotem, który już ma i poleca go się Publiczności.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 28 września.

KALENDARZ.

Dziś we środę Wacława, męczennika. — Jutro we czwartek Michała archanioła. — Pojutrze w piątek Hieronima i Zofii.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Panie kochanku", anegdota dramatyczna w 3 aktach, J. I. Kraszewskiego, o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Ach to Zakopane" krotochwila w 3 aktach C. Kratza i M. Neala w przeróbce A. Walewskiego o godz. 7 wieczór.

Komitet powszechnej wystawy fotograficznej w Krakowie zawiadamia, że Jury wystawy, w skład którego wchodzą: prof. Tad. Axentowicz, prof. dr Fr. Bylicki, J. Czernecki, J. Fischer, dr G. Friedberg, dr F. Kopera, T. Rząca, fotograf J. Sebald i K. Słotwiński, na posiedzeniu dnia 25 b. m. przyznało następujące nagrody:

W grupie pierwszej (fotografia amatorska) otrzymali: złoty medal: Regina i dr Henryk Mikolaschowie (Lwów), Gabryel Habliński (Kraków), Paweł Benesch (Grac) i Klemens Skrzyński (Kraków). — Srebrny medal: Rudolf Huber (Lwów), dr Karol Liszniewski (Wiener-Neustadt), Karol Schenker (Lwów), Marthe Gaudon (Lamalau les Bains), Michał Nikołajewicz Łoman (Rosya).— Medal bronzowy: Jan Wodecki (Nowy Sącz), Hubert Kaszubski (Częstocice), Kazimierz Bobek (Kraków). — Dyplom honorowy: Józef Świtkowski (Lwów), Ludwik Rappaport (Kraków), Stanisław hr. Kossakowski (Wojtkuszki, Król. Polskie), dr Witaliński (Kraków) i dr Ostrowski (Kraków). — List pochwalny: Bronisław Tyczyński (Kraków), Jan Pareński (Kraków), Godlo Korwin (Serajewo), Edward Podgórski (Kołomyja), Zygmunt Loewenburg (Kraków), Feliks Strzałecki (Warszawa), Matylda z hr. Czapskich Osiecimska (Kraków).

Odznaczenia biorącym udział we wystawie w grupie II., III. i IV. ogłoszone zostaną wkrótce. — W dniu zamknięcia wystawy tj. 2 października b. r., Komitet wystawy urządza tombolę, na której będzie można wygrać prześliczne i drogocenne prace pierwszych fotografów amatorów w kraju, przez nich na ten cel ofiarowane.

Z wystawy metalowej. Na wystawie metalowej panuje obecnie ruch coraz bardziej ożywiony. W poniedziałek zwiedziło wystawę 2.000 osób. We wtorek rano przybyła z Tarnowa specyalnie na wystawę wyższa szkoła realna, prowadzona przez profesorów pp. Ciołkosza, Boguckiego, Godowskiego i i. Przedpołudniem oprowadzał także po wystawie dyrektor szkoły ślusarskiej z Świątnik, p. Billy, swych uczniów. Popołudniu oglądali wystawę uczniowie wyższych klas gimnazyalnych z Bochni, z gronem profesorskiem na czele. Na wystawie była również p. Kaplińska, ze swym pensyonatem.

Na czwartek zapowiedziało swe przybycie gimnazyum z Podgórza.

Wśród zwiedzających wczoraj wystawę, zauważyliśmy wielu przejezdnych.

Szantażyści przy robocie. Pojawił się w Krakowie prospekt jakiegoś pisemka p. t. „Nowości", prospekt wstydliwie anonimowy, nie podpisany przez nikogo. Prospekt ten został żywcem, słowo za słowem, skopiowany z prospektu „Ilustracyi Polskiej" z roku 1901!

Ten fakt, świadczący zarówno o niesłychanej bezczelności, jak o głupocie „redakcyi" powstającego pisemka — skłonił nas do zasięgnięcia informacyi o „wydawcach" tej efemerydy. Jak nam donoszą, spółkę „redakcyjną" stanowią: szantażysta i pornograf Lipiński, znany dostatecznie ze sali sądowej i niejaki Królicki, również pornograf, wypuszczony niedawno z aresztów lwowskich. Ta spółka znalazła „geldmana" w osobie naiwnego drukarza, który, niepomny przysłowia o szewcze i kopycie, chce w zaszczytnem towarzystwie zabawić się we wydawcę, przynajmniej tak długo, dopóki jego redaktorzy nie dostaną się do więzienia.

Spółka szantażystów liczy na to, że żyjąc dobrze z cenzurą warszawską i uprawiając moskalofilizm, zdoła od rządu rosyjskiego uzyskać pozwolenie na rozpowszechnianie pisma w Królestwie Polskiem, podobnie, jak to dzieje się ze szmatą p. t. „Bocian", jedynem pismem polskiem, które ma otwartą granicę. Ale publiczność w Królestwie poznała się, jak nam piszą, na wstrętnej spekulacyi osławionych kryminalistów z „Bociana". Nietylko w Galicyi, gdzie p. Lipińskiego znają już dostutecznie, ale i w Królestwie, gdzie go jeszcze nie znają, nie ma obawy, aby do uczciwych domów polskich dostał się produkt pornografii i szantażu, tym razem moskalofilskiego.

Zresztą przeciwko kopiowaniu „Ilustracyi" od prospektu począwszy, nie mamy nic. Widzieliśmy już dziesiątki pism powstających i upadających. Nieudolny plagiat, szantaż i pornografia, jako spółka redakcyjna nie gwarantują powodzenia, nawet przy pomocy czynowników rosyjskich.

Z miejskiego składu węgli. Komisya węglowa obradowała dzisiaj pod przewodnictwem r. m. Epsteina i uchwaliła następujące ceny za węgle, pobierane ze składu miejskiego: Za cetnar cłowy, nabywany w składzie, 67 halerzy, na mieście zaś z wozów miejskich 75 halerzy.

Srebrne wesele. Znany kupiec i obywatel p. August Porębski, obchodził we wtorek z małżonką swoją, p. Adelą z Gesnerów, srebrne wesele. Nabożeństwo odbyło się w kościele św. Floryana, poczem jubilaci ucztą podejmowali rodzinę i przyjaciół.

Krwawa bitka na ulicy Dietlowskiej. — Odnośnie do notatki pod tym tytułem umieszczonej w „Kronice", dowiadujemy się, że żołnierz, który poniósł śmierć w tej bitce, nazywa się Mazur. Jako podejrzanego o czyn ten aresztowała policya Izraela Selzera, znanego złodzieja kieszonkowego. Śledztwo toczy się dalej.

Zapalczywy kawiarz. Odnośnie do notatki naszej pod tym tytułem w kronice z nr. 221 proszą nas pp. Józef i Marya Brzezińscy o zaznaczenie, że owi goście awanturnicy nie wyszli z ich kawiarni ale z kawiarni p. Kubickiej, znajdującej się w sąsiedniej kamienicy pod l. 15.

Ostrzeżenie stylem urzędowym. Przy wejściu na most podgórski od strony Podgórza widnieje mniejwięcej następujące gramatyczne ostrzeżenie: „Zakazuje się prędkiego jeżdżenia po moście pod karą 4 korony". Czy magistrat nie czytał nigdy tego ostrzeżenia?

Usiłowane samobójstwo. Przez dłuższy czas służyła u państwa Landauów na Kazimierzu służąca Katarzyna Sołek, licząca lat 52. Z powodu przeciążenia pracą chciała Sołek ze służby odejść, lecz chlebodawcy nie chcieli jej od obowiązków zwolnić i płacy należnej wypłacić. Zrozpaczona tem służąca udała się onegdaj do miejsca ustępowego i usiłowała się pozbawić życia przez powieszenie. W porę jednak jeszcze spostrzegli to sąsiedzi, którzy odcięli Sołkową i oddali ją w ręce policyi. Po spisaniu protokołu wypuszczono ją na wolność. Sołek oświadczyła przy uwolnieniu, że więcej się wieszać nie będzie. Z pretensyami swojemi o zapłatę zasługi udała się Sołek na drogę cywilno-sądową.

Szczęśliwy upadek z pierwszego piętra. Donoszą nam z Grzegórzek, że z domu pod l. 77, spadło wczoraj przedpołudniem dziecko z ganku I piętra, na podwórze. Szczęściem skończyło się tylko na strachu, gdyż dziecko, upadając na kupę śmieci, nic sobie nie zrobiło. Wezwane pogotowie ratunkowe nie skonstatowało u dziecka żadnych obrażeń, wobec czego zupełnie go nie zaopatrywało.

Miły kuzynek. Wolf Prokicimer, zamieszkały stale w Rzeszowie, a czasowo u swego ojca w Będzinie, doniósł tutejszej policyi, że jego 18-letni kuzyn, Bendet Potok, z Będzina, wysłany z kwotą 2.700 rubli, celem wykupna weksli, uciekł, zabrawszy powierzone sobie pieniądze. Za zbiegłym rozpisano listy gończe.

Nareszcie będzie porządek na ul Bosackiej. Dowiadujemy się, że na jednem z najbliższych posiedzeń komisyi brukowej ma postawić wniosek radca miejski p. Kosobucki, aby gmina przystąpiła w krótkim czasie do uporządkowania tej ulicy, przez założenie chodnika brukowego, wyszutrowanie środka ulicy, zbudowanie kanału ściekowego i t. d.

Nareszcie więc mają być usunięte sławne na cały Kraków porządki na ul. Bosackiej. Dość powiedzieć, że połowa tej ulicy jest oświetlona latarniami naftowemi, kanalizacyi wcale nie ma, a w razie deszczu tworzy się na środku ulicy wielka błotnista sadzawka, która później tak długo zatruwa wyziewami powietrze, aż sama wyschnie.

O zmiataniu prochu lub błota z tej ulicy nie ma nawet co mówić, bo tego nie pamiętają mieszkańcy, mieszkający tu od lat kilkunastu. A przecież ulica ta należy do Krakowa, znajduje się tuż pod dworcem kolei,

ruch, szczególnie wozowy, jest bardzo na niej ożywiony, bo tędy prowadzi droga do składów kolejowych węgla, a jej mieszkańcy ponoszą ciężary gminne tak samo, jak wszyscy inni.

Mieszkańcy ul. Bosackiej z wdzięcznością przyjmą do wiadomości wniosek radcy Kosobudzkiego, byle się tylko nie skończyło na samej uchwale.

Proces o defraudacye w Tow. Rękodzielników i Przemysłowców.

Kraków 27. września 1904.

Piąty dzień rozprawy.

O godzinie 9 30 rano wprowadzili dozorcy na salę osk. Mullera i osk. Wallę. Przew. zapytuje osk. Wallę, czy służył we wojsku. Walla oświadcza, że nie służył, wobec czego przew. pokazuje mu jego fotografię w mundurze wojskowym. Walla wyjaśnia, że w tej fotografii jest tylko dorobiona jego głowa do korpusu ubranego w mundur wojskowy. (wesołość). Przew. to stwierdza.

Dr Szalay zadaje następnie osk. Mullerowi cały szereg pytań, aby wybadać osk. komu ile pieniędzy pożyczał z sum zdefraudowanych. Muller podtrzymuje wszystko to, co pierwej zeznał.

Następnie ogłasza przew. że trybunał postanowił odmówić wnioskom postawionym w dniu wczorajszym przez adw. dra Lewickiego co do osk. Walli

Rezygnacya Chmurskiego.

Następnie odbyło się przesłuchanie Chmurskiego.

Przew.: Panie Chmurski jesteś pan oskarżony o zbrodnię oszustwa i zbrodnię współwiny. Czy pan się poczuwa do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: Jak dawno był pan członkiem Towarzystwa?

Osk. oświadcza, że nie pamięta tego, lecz zanim został dyrektorem, był przez dłuższy czas członkiem. W r. 1893 został dyrektorem Towarzystwa. Początkowo jako dyrektor był zarazem kasyerem i prowadził dział wekslowy.

Przew.: Jakie pan pobierał pobory?

Osk.: Otrzymywałem tantjemę, która wynosiła 10 kor. dziennie. Jako dyrektor ksiąg nie kontrolował, gdyż miał to robić Bruśnicki. Z powodu niedbalstwa Bruśnickiego, Chmurski raz złożył godność dyrektora, lecz na gorące prośby dyrekcyi przyjął napowrót ten urząd.

Przys. Breuer: Czy pan rezygnacyę swoją zgłosił na piśmie, czy ustnie?

Osk.: Ustnie tylko, ale o tem dobrze wszyscy wiedzą np. p. Markus i inni.

Chmurski drugi raz dyrektorem. Na co potrzebne stare książki?

Przew.: A gdy pan powtórnie objął urząd dyrektora, czy był porządek?

Osk.: Zupełny.

Przew.: A Bruśnicki stał się lepszym?

Osk.: Tak jest, znacznie lepszym.

Przew.: No, bo zaczął brać większe sumy (wesołość). Co było z owemi książeczkami „ciąg dalszy“? Czy dziurkowano je?

Osk. Chmurski: To było niepotrzebne.

Przew. Naturalnie, bo były książeczki potrzebne do defraudacyi (wesołość).

Muller przypomina, że z powodu niedziurkowania książeczek miał Bruśnicki zupełną swobodę.

Przew.: Kto wykrył defraudacye Bruśnickiego?

Osk.: Müller mi mówił o tem.

Przew.: Cóż pan powiedziałeś Müllerowi.

Osk.: Nie pamiętam.

Przew: Powiedziałeś mu pan, że to pewnie pomyłka.

Chmurski: Nie pamiętam.

„Słowo honoru“ i jego skutki.

Przew.: Czy Muller z początku r. 1897 mówił panu, że księgi są w nieporządku?

Osk.: Nie pamiętam.

Przew.: A kiedy się defraudacye wykryły, czy zrobiono doniesienie?

Chmurski: Tak.

Przew.: Ależ nie, bo Muller zeznał coinnego. Panie Muller, jakto było?

Muller: P. dr Staniszewski, jako członek Rady nadzorczej, dał słowo honoru Bruśnickiemu, że doniesienia na niego do prokuratoryi nikt nie zrobi.

Przew. odczytuje zeznania dra Staniszewskiego, złożone w procesie przeciw Bruśnickiemu, wedle których dr Staniszewski dla tego nie chciał wystąpić na drodze sądowo karnej przeciw Bruśnickiemu, aby nie zaszkodzić Towarzystwu.

Dr Seinfeld zapytuje Chmurskiego, czy przed jego wstąpieniem do Towarzystwa były jakie defraudacye.

Chmurski: Były.

Przew.: Tak, ale niewielkie.

Dr Seinfeld konstatuje, że walne zgromadzenie Towarzystwa w r. 1893 odpisało 14.000 zlr.

S. p. Breuer: Z jakiej przyczyny odpisano?

Chmurski nie może dać wyjaśnień, bo był wówczas zastępcą dyrektora.

Dr Seinfeld: Pan Chmurski nie wie tego, ale ja to zbadałem. Otóż sumę tę odpisano z powodu dwóch defraudacyj, dokonanych przez dwóch panów.

Przew. Kto miał robić dochodzenie przeciw Bruśnickiemu?

Osk.: Müller.

Przew.: A gdy pan Mullerowi powiedział, że Rada nadzorcza dała słowo Bruśnickiemu, że nie wniesie przeciw niemu doniesienia sądowego, zaraz tego samego dnia p. Muller, który miał badać „pomyłki“ Bruśnickiego, zabrał 3.000 zlr. (wesołość).

Chmurski nie przypomina sobie, by mówił Mullerowi coś o „słowie honoru“.

Chmurski niczego się nie domyślał.

Chmurski: Robiłem wszystko zawsze co do mnie należało.

Przew.: Właśnie do pana należało kontrolowanie tego, który badał „omyłki“ Bruśnickiego. Po defraudacyach Bruśnickiego sam się pan zajmowałeś dziurkowaniem książeczek. Gdy pan nie miał czasu, lub nie mógł pan podołać obowiązkom, trzeba było zrezygnować. Czy pan wie, ile zdefraudował Bruśnicki? Coś około 13.000 koron, a tymczasem deficyt z końcem r. 1897 był znacznie większy. Czem pan to sobie tłómaczył?

Osk.: Myślałem, że to dawniejszy niedobór.

Przew.: A nie przypuszczał pan, że jest w Towarzystwie drugi defraudant?

Chmurski: Nie.

Następnie kilku ze sędziów przysięgłych zadaje szczegółowe pytania oskarżonemu.

Przewodniczący odczytuje anonimowy list, podpisany przez „Dyogenesa“, do sędziego śledczego, twierdzący, że prócz Mullera zawiniła dawna dyrekcya.

Zaufanie Chmurskiego do Towarzystwa.

Chmurski wykazuje, że miał zaufanie do Towarzystwa i w r. 1902 miał w Towarzystwie 25.000 kor., którebyprzecież do Towarzystwa nie złożył, gdyby podejrzywał, że w Tow. dzieją się defraudacye.

Przew.: A czy panu kto nie donosił, że w Tow. dzieją się malwersacye?

Chmurski: Mówił mi Wild, lecz Wilda uważałem za najzupełniejszego idyotę i to, co mi mówił, brałem za plotki.

Przew.: A dlaczego trzymałeś go pan w Tow.?

Osk.: To już inna rzecz.

Przew.: Czy ze względu na ojca?

Osk.: Naturalnie.

Weksle braciszka.

Przew.: Co było z wekslami brata Serafina? Ile pan udzieliłeś pożyczki na te weksle?

Chmurski: 28.000 kor.

Przew.: Udzieliłeś pan tej sumy na weksle bez cenzury, a przez to pan zawiniłeś.

Chmurski: Podpisy były bardzo dobre, gdyż weksle podpisywali dr Śliwiński, p. Eufrozyna Chmurska, dr Serafin Chmurski i Konstanty Wilczyński.

Dr Seinfeld: Ile zapłacił p. Śliwiński?

Osk.: Czterdzieści procent.

Dr Seinfeld: A dlaczego p. Śliwiński nie zapłacił wszystkiego?

Przew.: Tu chodzi o to, dlaczego p. Chmurski nie zapłacił wszystkiego, bo pan Śliwiński padł ofiarą.

Po przerwie nastąpiło w dalszym ciągu przesłuchanie Chmurskiego.

Przewodniczący odczytuje akt, na mocy którego zobowiązał się Chmurski zapłacić Tow. 12.000 kor.

S. p. Wiśniewski: Czy suma ta jest ubezpieczona?

Osk.: Tak jest; ubezpieczenie jest na realności przy ul. Granicznej.

S. p. Wiśniewski: Jakie długi poprzedzają wierzytelność Tow.?

Chmurski: Na I. pozycyi 45.000 kor. Banku austro-węg., na II. 14.000 kor. Pow. Kasy Oszcz., a potem następuje Tow.

S. p. Wiśniewski: A kamienica poszłaby na licytacyę za 60.000 K.

Chmurski: Ja zapłaciłem 150.000 K.

I znowu „soczek“ — Chmurski ma krew!

Przew.: Czyście w Tow. używali płynu chemicznego?

Chmurski: Tak jest.

Przew.: I sprowadzaliście go na koszt Tow.?

Osk.: Tak.

Przew.: I znajdował się ten płyn na każdym biurku?

Osk.: Tak.

Przew.: Nazywaliście ten płyn „soczkiem“?

Osk.: Nie. Dopiero z gazet o tem się dowiedziałem.

Przew.: Ale używali go wszyscy?

Osk.: Tak jest.

Przew.: I pan także?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Czyś pan doradzał komu używać tego „soczku“, gdy się pozycye nie zgadzały?

Osk.: Nie.

Przew.: Panie Walla, jak to było?

Walla: Gdy mówiłem p. Chmurskiemu, że pozycye mi się nie zgadzają, powiedział mi: „A od czegoż masz pan „soczek“?

Chmurski (podniesionym głosem do Walli): Jak pan możesz tak bezczelnie kłamać?

Przew.: Panie Chmurski, niech się pan mityguje, bo przecież pan Walla nie przed pańskim sądem stoi.

Chmurski: Przecież człowiek ma krew!

Później Chmurski narzeka, że cierpi niewinnie.

Przew.: Panie Chmurski, nikt pana nie denuncyował. Pańska osoba wyszła przy badaniu ksiąg.

Chmurski: Książki można rozmaicie badać.

Jak się Walla zachowywał.

Przew.: Kto przyjął Wallę?

Chmurski: Na polecenie śp. prezesa Baranowskiego przyjęto go do Towarzystwa, bo przecież wiadoma rzecz, że p. Baranowski miał w Tow. wpływy.

Przewod.: Kto go proponował na urzędnika?

Chmurski: Dyrekcya.

Przew.: Tym dyrektorem pan byłeś.

Chmurski: Przecież sam jeden w dyrekcyi nie byłem. Początkowo był Walla pracowity i do skarg nie dawał powodu.

Przew.: A później?

Chmurski: Później przychodził do biura pijany i dlatego, gdy mi zwracano uwagę, że Walla się zaniedbuje, oświadczyłem mu, by się poprawił, gdyż inaczej straci posadę.

Następnie na pytanie przewodn. oświadcza Chmurski, że być może, iż on sam na posiedzeniu dyrekcyi mówił, że Walla jest pracowity i nadaje się na urzędnika.

Co do podręcznej kasy, którą Chmurski oddawał Walli codziennie, oświadcza Chmurski, że kasę tę zawsze liczył. Walla utrzymuje, że Chmurski pieniędzy odbieranych od niego nigdy nie liczył. Muller przypomina sobie że Walla opowiadał mu o tem w biurze.

Kto pożyczał sobie pieniądze?

Przew.: Czy pan pożyczałeś sobie z kasy pieniądze?

Chmurski: Nie pamiętam.

Znawca Dorawski wykazuje, że dnia 27 sierpnia 1897 roku podniesiono z Banku austro-węg. 5000 złr., a Chmurski wciągnął do książki kasowej 4000 złr.

Dr Seinfeld: A juksta?

Znawca Dorawski: Juksta jest sfałszowana w ten sposób, że wywabiono płynem chemicznym 5000 złr., a wpisano 4000 złr

Chmurski: To już ktoś to musiał manipulować.

Przew.: Przecież pan miałeś „soczek!“

Chmurski: Prawda, że miałem, ale używałem go do wywabiania żydków (wesołość).

Przew.: E, ktoby tam żydki wywabiał!

Znawca Dorawski oświadcza, że brakujące w dniu tym 1000 złr w kilka dni później w księgi wciągnięto.

Drugi fakt podobny zdarzył się w lutym 1898 r., gdy Chmurski podniósł 5400 złr. a wciągnął 4400 złr. do strazzy. Dopiero w 20 dni później przy sposobności drugiego wpływu 4000 złr. wciągnął osk. Chmurski 5000 złr.

Dnia 14 października 1899 r. podniósł Chmurski z banku 3000 złr., a wciągnął ten wpływ do kasy Tow. dopiero 14 listopada 1899.

Chmurski: No, ale ja dawałem zastaw moralny (ogólna wesołość!)

Ciekawe pytanie.

Przew.: Czy pan, będąc kasyerem, pożyczał sobie pieniądze?

Chmurski: Panie prezydencie, to jest także ciekawe pytanie (wesołość).

Przew. tłómaczy oskarż., że Walla zeznał, iż Chmurski pożyczał od niego pieniędzy.

Walla potwierdza to dodając, że Chmurski pożyczał od niego pieniądze nawet przez okno z podwórka (wesołość).

Chmurski: To wszystko nieprawda.

Przew.: Dziwnie się pan bronisz. Nic pan nie pamiętasz. Nie pamiętasz pan nawet o „soczku“ (wesołość). Przecież to są okoliczności, o które pan nie jesteś oskarżony.

Chmurski: Jak tego nie robiłem, więc nie mogę się do tego przyznać. Zresztą jeżli to panu prezydentowi robi przyjemność żem to robił, to niech tak będzie (wesołość).

Przew.: Dla mnie to obojętna rzecz.

Chmurski nie zapraszał Walli do swego domu.

S. p. Wiśniewski zapytuje Chmurskiego, czy Walla bywał w jego domu.

Chmurski: Ależ, cóż znowu. Niech powie, czym go przyjmował (zakłada ręce po napoleońsku).

Walla: Bywałem, bo pani Chmurska mnie prosiła czasem.

Chmurski: Ja o tem nie wiem.

Dr Lewicki: Panie Chmurski, a jakże mogłaby żona pańska zapraszać Wallę bez pańskiej wiedzy?

Rewizya na papierze.

Przew.: Czy policya zawiadomiła pana, że Walla rozrzuca nocami pieniądze?

Chmurski: Nie, nigdy.

Müller przypomina Chmurskiemu, że mówił o tem kom. pol. Broszkiewicz.

Chmurski: Nie pamiętam.

Przew.: Odczytuje doniesienie policyi do dyrekcyi Tow. o hulaszczem życiu Walli, z czego wynika, że o tem Chmurski wiedział.

Przew.: Na odezwę tę zawiadomiła dyrekcya policyę, że przeprowadzono szkontrum, które jednak nic nie wykazało. Robiłeś pan tak, jakbyś się pan bał, żeby kto do ksiąg nie zaglądał.

Rozprawę odroczono na tem do godziny 4 popołudniu.

Rozprawa popołudniowa.

O godz. w pół do 5 rozpoczęła się popołudniowa rozprawa dalszem przesłuchiwaniem osk. Chmurskiego.

Rzeczoznawcy wykazują, że osk. Chmurski fałszował różne pozycye w księgach kasowych, np. 4 stycznia 1897 r. było saldo kasowe 19 tysięcy, poprawione na 14 tysięcy złr., czyli różnica wynosi 5 tysięcy złr. — Osk. Chmurski tłómaczy, że w księgach jest tak zapisane, jaki był stan kasy, zresztą on sobie nie przypomina, czy to on poprawiał, czy kto inny, bo to przecież już dawno było. Nigdy zresztą nie zauważył w księgach poprawek, skrobań, wywabiań i t. d.

S. p. Breuer: Czy zawsze się zgadzało panom saldo ze stanem gotówki w kasie?

Osk. Chmurski: Czasem się nie zgadzało, wtedy szukaliśmy z panem Mullerem, Wallą, albo kim innym i przechodziliśmy wszystkie pozycye tak długo, pókiśmy błędu nie wyszukali.

S. p. Breuer: A mimo to pokazuje się, że w rachunkach jest sporo błędów!

Osk. Chmurski: Nie mogło być mylki, bo inaczej komisya rewizyjna nie byłaby rachunków przyjęła.

Następnie zeznaje Chmurski, że w księgi Mullera i Walli nie mógł zaglądać, ani ich kontrolować, bo sam był wyczerpująco zajęty swymi czynnościami. Zresztą on się wiele na manipulacyi rachunkowej nie rozumiał „Nie miałem — mówi — zdolności do tego“ (wesołość na sali).

Przew.: Pan czytał akt oskarżenia?

Osk. Chmurski: Nie (wesołość).

Przew.: Jakto, to pan nawet aktu oskarżenia nie czytał?

Osk. Chmurski: Po co? Przecież to wszystko nieprawda, ja nic nie wiem... (ożywiona wesołość na sali).

Na wszystkie dalsze pytania przewodniczącego, odpowiada osk. Chmurski, dobrodusznie flegmatycznym głosem, że sobie nie pamięta, że nie wie i. t. d.

Zamiast odpowiadać na pytania rzeczoznawców, sam się ich pyta, robi wrażenie, że nic nie wie i nie rozumie o co chodzi, a nawet wśród ogólnej wesołości twierdzi, że „to ciekawe, skąd się te pomyłki wzięły.“

Obr. Chmurskiego dr Seinfeld: Panie Chmurski, może sobie pan przypomni, być może, że pan, biorąc tę pożyczkę chwilową z kasy, a później ją zwracając, przeprowadzał fałszywą manipulacyę rachunkową?

Rzeczoznawca Dorawski wykazuje następnie, że w r. 1896 wziął Chmurski z kasy Tow. samowolną pożyczkę 2 tys. koron, którą po krótkim czasie wrócił do kasy, a aby ukryć tę pożyczkę, przeprowadził fałszywą manipulacyę rachunkową w księgach kasowych. Ostatecznie Tow. nie poniosło żadnej szkody, ale na fałszowaniu rachunków, które trwało dłuższy czas, tkwi dowód, że między Chmurskim a Mullerem było porozumienie.

Toby było małe świństwo (wesołość), ale ostatecznie nie taka znów zbrodnia.

Osk. Chmurski (z wahaniem): Nie mogę sobie przypomnieć.

S. p. Weiss: Panie Chmurski, my tutaj cała ława przysięgłych, jesteśmy przekonani, że pan nie miał zamiaru narazić Towarzystwa na szkodę, a manipulacye rachunkowe przeprowadzał pan tylko celem ukrycia pożyczki i uchronienia się przed kontrolą, pożyczkę zaś zwrócił pan po pewnym czasie. No, przyznaj się pan...

Osk. Chmurski: (po wahaniu) Być może, ale przecież T-wu nigdy żadnej sumy nie wziąłem.

S. p. Breuer: My o tem wiemy.

Na liczne dalsze pytania znawców co do sfałszowanych pozycyi w księgach, odpowiada, że „widzi, że tu coś jest pofabrykowane, ale ani on sam nie poprawiał, ani nie pamięta, żeby kto inny to robił“.

Następnie przez dłuższy czas przedstawiają rzeczoznawcy ławie przysięgłych księgi kasowe i tłómaczą im sposób fałszowania rachunków.

Koło rzeczoznawców grupuje się ława przysięgłych, obrońcy, przewodniczący trybunału, prokurator i przy świeczce (bo lampy gazowe odmówiły posłuszeństwa!) przeglądają księgi.

Chmurski w dalszym ciągu stanowczo zaprzecza, jakoby jakie porozumienie istniało między nim a Wallą. Rzeczoznawcy starają się jednak wykazać z ksiąg, że to porozumienie istniało i przechodzą po kolei poszczególne pozycye, stwierdzając, że wskutek tego Tow. poniosło szkodę 800 kor.

Osk. Chmurski i Walla przeczą konsekwentnie. Przy tej sposobności przychodzi do dłuższego starcia między obrońcami a prokuratorem, przewodniczącym i rzeczoznawcami. Zajmująca wymiana słów następuje także między obrońcami drem Lewickim a drem Seinfeldem.

Aż do godz. wpół do 9 rozbierają rzeczoznawcy po kolei wszystkie sfałszowane pozycye. Następuje suche wyliczanie cyfr, które nuży wszystkich. Audytoryum zaczyna się powoli wypróżniać, nawet z pośród obrońców zostaje zaledwie dwóch.

O godz. wpół do 9 odracza przewodniczący rozprawę do dnia następnego.

Sprawa księżnej Luizy.

Hr. Lonyay przybyła do Wiednia i bezwątpienia podejmie u cesarza kroki w sprawie swej siostry Luizy.

W kołach oficerskich podnoszą się również głosy, że sprawa Mattachicha powinna być w interesie honoru armii i w interesie honoru sądownictwa wojskowego dokładnie zbadana.

„Zeit“ donosi, że niedawno cesarz przyzwał do siebie ks. Filipa Coburga.

„Ta audencya — donosi „Zeit“ — wcale nie miała spokojnego przebiegu. Cesarz był niełaskawy i wyrzucał ks. Filipowi,

że spowodował nowy skandal. Zarzuty ks. Filipa odparł cesarz gwałtownie i wypowiedział, salwując zresztą małżeńskie prawa księcia, życzenie stanowcze, ażeby sprawa ta została raz na zawsze załatwiona. Powołanie ks. Filipa na audyencyę zarządził cesarz po konferencyi z najwyższym dostojnikiem dworskim, który z powodu swojego urzędu ma związek z tą sprawą i udowodnił cesarzowi, że stanowisko ks. Filipa jest nieuzasadnione. Skutkiem tego nie jest wykluczone, że sam cesarz zarządzi bardzo niespodziane, ale usprawiedliwione środki, zwracające się ostro przeciwko ks. Filipowi. Hr. Stefania Lonyay, przybywszy do Wiednia, będzie prosić celem pośrednictwa o audyencyę u cesarza, któremu przedłożyć ma szereg zupełnie nowych faktów. Bardzo jest możliwem, że sam cesarz tę sprawę rozstrzygnie".

Dr Bachrach, osławiony zastępca księcia Filipa (Mattachich w swych pamiętnikach charakteryzuje go jako „*der kleine Jude mit feudalen Alluren*") rozesłał do wiedeńskich dzienników następujące oświadczenie: „Znany telegram hrabiny Lonyay został księciu Filipowi koburskiemu wysłany do Poborella na Węgrzech. Do depeszy tej przydane są uwagi, które polegają widocznie na mylnych informacyach. Książe Filip koburski był ze swoją bratową w najlepszych stosunkach, a także hrabinie Lonyay nigdy nie było zabronionem widywać się z siostrą albo z jej lekarzami. Natomiast, w przeciwieństwie do innych krewnych, hr. Lonyay nie zrobiła z tego nigdy użytku. Książe otrzymawszy telegram, nie mógł uwierzyć w jego autentyczność i uważał go raczej za mistyfikacyę. Obecnie książe przekonał się, że telegram był prawdziwy i zastrzega sobie dalsze kroki".

Te „najlepsze stosunki" znajdują szczególne oświetlenie w znanym telegramie hr. Lonyay.

Wiedeń. Dr Stimmer, zastępca księżny, powrócił do Wiednia i przyniósł jej żądania. Księżna żąda: zmiany osoby kuratora, gdyż w obecnym adwokacie Fleitzmantel widzi tylko płatnego wroga, 2) chce się poddać wszelkim wymaganiom prawnym, ponownemu badaniu stanu umysłowego przez lekarzy zagranicznych, (nie wiedeńskich i nie saskich) aby uzyskać zniesienie kurateli. Księżna chce postępować zupełnie lojalnie i ściśle według praw, dopiero, gdyby te warunki w Wiedniu nie zostały akceptowane, księżna zaapelowałaby do opinii publicznej, a przekonaną jest, że jako węgierska poddana liczyć może także na opiekę rządu węgierskiego.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Paryż. „Matin" donosi z Petersburga(?) że ostatni atak Japończyków na Port Artura został odparty(?). Japończycy mieli ogromne straty.(?)

W Mandżuryi.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Liaojanu, że Japończycy, zająwszy kopalnie w Jentay zastali tam wszystkie maszyny zniszczone. Odwrót Rosyan pod Tielin miano wstrzymać. Donoszą dalej, że Rosya zaopatruje się we Francyi w zapasy żywności.

Londyn. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery jenerała Oku, że Japończycy nie zdobyli żadnej lokomotywy, tak, że chcąc wykorzystać linię, musieli sami ciągnąć wagony po szynach. **Kolej żelazna między Kajping a Dalny została oddana do użytku.**

Rezerwy.

Petersburg. Ze względu na głosy prasy, że armia mandżurska składa się przeważnie z wojsk rezerwy, wskazuje „Ruskij Inwalid" na to, że armia japońska pod Liaojanem liczyła 250.000 ludzi, w której to liczbie było conajmniej 160 do 170.000 wojsk czynnych, resztę zaś t. j. 30—35% tworzyły rezerwy. W rosyjskiej armii mandżurskiej znajduje się tylko 30% rezerwy, a w bitwie pod Liaojanem brało udział tylko 24% rezerwy. W przyszłości liczba tych wojsk rezerwy w porównaniu z wojskami regularnemi będzie coraz mniejszą.

Ruch kolejowy.

Odessa. Dzisiaj zaczął się transport leżących tutaj od 29 lipca frachtów prywatnych, przeznaczonych dla Syberyi i Mandżuryi. Są to przeważnie przesyłki środków żywności.

Znowu konferencya pokojowa.

Waszyngton. Zamiar prezydenta Roosewelta zwołania drugiej konferencyi hagskiej doprowadził na razie do tego, że departament stanu otrzymał wezwanie poczynienia dochodzeń w przeciągu 6 tygodni. Departament ma mianowicie zbadać życzenia mocarstw co do miejsca i czasu zwołania tej konferencyi. Skoro odpowiedzi w tej mierze nadejdą, Roosewelt przystąpi do rozesłania zaproszeń na konferencyę. W sferach kompetentnych słychać, że Roosewelt nie chce czekać do końca wojny rosyjsko-japońskiej, lecz zwoła konferencyę już z początkiem r. 1905.

Niemcy a Japonia.

Londyn. Jak „Standard" donosi z Tokio ks. Karol Antoni Hohenzollern został wczoraj przyjęty przez parę cesarską, poczem wziął udział w śniadaniu, na którem byli obecni także członkowie domu cesarskiego, najstarsi mężowie stanu, oraz ministrowie. Cesarz japoński odwiedził następnie księcia.

Londyn. »Daily Telegraph« pisze: Odwiedzinom ks. Karola Antoniego Hohenzollerna na dworze japońskim należy przyznać znaczenie. Samo to, że wybrano jego osobę, wskazuje na to, że cesarzowi Wilhelmowi chodziło o danie cesarzowi japońskiemu dowodu szczególnego szacunku. Odwiedziny te mają dalej dać do poznania, że cesarz Wilhelm chce utrzymać dobre stosunki z cesarzem japońskim. Niemcy są naturalnie przyjacielem Rosyi, tak jak Anglia jest przyjaciółką Japonii, zaś przyjaźń względem jednego państwa nie stoi na przeszkodzie utrzymania dobrych stosunków z mocarstwem drugiem — Anglia mimo przyjaźni do Japonii z radością powita lepszy stosunek do Rosyi. Taktowny poseł może często wiele dobrego zrobić jak to dowiodła podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki. Japończycy, jeżeli wogóle byli zaniepokojeni zbliżeniem się Niemiec do Rosyi, teraz uznają, że przyjaźń do Rosyi nie ma na celu wykluczenia przyjaznego stosunku do Japonii.

Dlatego to Anglia nie powinna dopatrywać się w tem jakiejś niemieckiej perfidyi. Byłoby wogóle dobrem, gdyby wymiana tak ostrych słów ustała. Właściwie Niemcy stawiają swoją przyjaźń, a nie swój miecz Rosyi do dyspozycyi, a to nie obchodzi nikogo.

Węgiel dla floty bałtyckiej.

Kolonia. „Koelnische Ztg." pisze w sprawie doniesienia „Echo de Paris", że kilońska firma Diedrichsen zawiadomiła komendanta floty bałtyckiej, że flota może nawet w porcie wojennym w Kilonii dostać węgla nie tylko tyle, ile zużyła podczas drogi z Kronsztadu do Kilonii, lecz nawet i więcej, że firma Diedrichsen w takich sprawach nie ma wogóle żadnego prawa postanawiania. Kwestya dostarczania węgla okrętom wojennym mocarstw prowadzących wojnę w portach wojennych niemieckich podlega kompetencyi niemieckich władz, które, jak to się pokazało w Czingtau, starają się zawsze unikać wszelkiego naruszenia neutralności.

Oczywiście co się dzieje poza obrębem portów na pełnem morzu to usuwa się z pod kontroli i interwencyi państw. Zresztą nie jest prawdopodobnem, aby flota bałtycka wyjechawszy, pojawiła się w bliskości Kilonii, albowiem rządowi rosyjskiemu wiadomo, że ros. flota wojenna nie będzie mogła przejechać przez kanał bałtycki właśnie ze względu na neutralność Niemiec, nie ma więc żadnego powodu dla którego okręty te miałyby zawinąć do zatoki kilońskiej. Najkrótszą, a więc i co się tyczy zapotrzebowania węgla najoszczędniejszą drogą jest Wielki Belt i można uważać za rzecz pewną, że Rosyanie tę drogę obiorą. W żadnym zaś razie zobowiązania firmy prywatnej nie mogą wpłynąć na zmianę w ścisłem przestrzeganiu neutralności.

Kongres Maryański we Lwowie.

Lwow. We wtorek wieczorem odbył się raut w salach kasyna miejskiego. Przybyli nań ks. arcybiskup Bilczewski, biskup ks. Pelczar i Fischer, mnóstwo arystokracyi, delegacye sodalicyj maryańskich, zakonów, młodzieży etc. Kongres rozpoczyna obrady we środę.

Miasto jest uroczyście dekorowane. — Ruch w mieście bardzo ożywiony.

„Kongres wolnomyślnych" w Rzymie.

Rzym. (B. kor.) „Osservatore Romano" ogłasza pismo Papieża do kardynała Respighi, w którem Ojciec św. pisze, iż z nieskończoną troską dowiedział się, że rzekomo wolnomyślni ludzie odbyli w Rzymie zebranie. Treść ich mów potwierdza ich niskie zamiary, które były już w samem zwołaniu kongresu widoczne. Ludzie uczeni, którzy głoszą, że usuwają się od zależności od Boga, popełniają bluźnierstwo, które jest tem cięższe, jeżeli się zważy, że zostało popełnione w Rzymie. Chociaż fałszywe moce nie mają władzy nad Kościołem, to zgromadzenie to, zwołane do Rzymu, mające charakter międzynarodowy, jest obelgą i wyzwaniem, które odbiera Rzymowi charakter spokojnej i poważnej siedziby zastępcy Chrystusa. Uważamy obrazę Boga za obrazę nam wyrządzoną i odczuliśmy z tego powodu wielką troskę.

Papież zakończył pismo, wskazując na hołd katolików Włoch, złożony mu w tak ciężkiej chwili i wzywając kardynała Respighi, aby w kościołach Rzymu zarządził nabożeństwa przebłagalne.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż. Dziennik „Aurore" dowiaduje się, że prezydent ministrów Combes nie przedłoży żadnego specyalnego przedłożenia o rozdziele kościoła od państwa, lecz zadowoli się postawieniem rozmaitych wniosków co do zmian w przyjętym już przez komisyę projekcie ustawy. Przez to uniknie się przewlekania dyskusyi.

Mianowania.

Lwów. Namiestnik przeniósł asystenta weterynaryjnego Stanisława Krynickiego z Krosna do Zborowa.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Zmiana lokalu. Kopel Grünwald przeniósł Zakład szklarski

istniejący w Krakowie od 40 lat, z ulicy Brackiej, na ulicę

Mikołajską l. 9, gdzie była miejska Kasa chorych.

Poleca się dalszym względom Szanownej P. T. Publiczności. podejmując się robót jak najtaniej. 913. (30-3

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, – w niedziele i święta sklep zamknięty. – **Ceny niskie stałe.**

Wałeczki, Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna

Podeszwy wkładkowe

do bucików,

azbestowe, filcowe, słomiane i papierowe

polecają

REIM i SPÓŁKA Kraków

1031 Rynek 37, Linia A-B. 2—12

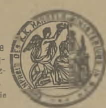
MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16.

985 (założony w roku 1825)





poleca w wielkim wyborze **futra męskie i damskie** oraz **kolie** najświeższych fasonów. Pracownia przyjmuje zamówienia ora wszelkie reparacye i uskutecznia takowe punktualnie **po cenach umiarkowanych.**

Na składzie utrzymuje m teryały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszorzędnych fabryk francuskich ang. i krajowych.



Angielskie kapelusze damskie ubierane

jakoteż gładkie (sport)

POLECA Założony w roku 1886

Największy skład kapeluszy męskich

Kraków, **L. HOCHSTIM** Floryańska l. 5.

POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE. ORAZ SKARPETKI, —

sławne z dobroci firmy

„MICHLA SYNÓW W CZECHACH"

poleca po cenach bez konkurencyi

ANAST. FRONCZ, KRAKÓW, Floryańska 17.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

skład mój przeniosłem

do Rynku gł. l. 10 I. piętro

w Podgórzu.



Magazyn do spacerowania haftu, oraz lustra, obrazy, zegary, dywany portiery, chodniki, płótna, kapy na łóżka, wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, przy bardzo przystępnych cenach i wielkim wyborze poleca

ARNOLD FALLEK

950 w Podgórzu

Rynek gł. l. 10. I. piętro.

Bazar krajowy

W KRAKOWIE

róg Głównego Rynku i ul. Brackiej

poleca

w wielkim wyborze: kilimy w najnowszych stylowych rysunkach.

Makaty Buczackie i Andrychowskie złotem i srebrem przetykane.

Portyery kilimowe i „Dzim Dzim" z Wiązowny.

Chodniki w różnych kolorach.

ULICA BRACKA L. 5.

Skład i pracownia futer pod firmą

A. Armatys i Sp.

Kraków, ul. Bracka l. 5.

poleca:

Futra męskie i damskie, podróżne i miastowe, garnitury dziecinne, czapki i kapelusze damskie oraz męskie

Kolie w najnowszych fasonach.

Towar tylko pierwszorzędnej jakości. Przyjmuje się roboty pod najprzystępniejszemi warunkami, wykonanie dokładne i spieszne.

Zamówienia na prowincyę odwrotnie.

Przyjmuje się futra na lato do przechowania. 1 02

Ceny niskie. Ceny niskie. 0

Największa Chrześcijańska

OWOCARNIA

przy ul. Szewskiej 8

JANA MYCKA

poleca codziennie świeże transporty owoców krajowych i zagranicznych

wyjątkowe śliwki kompotowe.

WINOGRONA KURACYJNE

sprzedaje po cenach **najtańszych** w największym w Krakowie wyborze.

893 10—16

Kantor wymiany Braci Eibenschütz

w Krakowie. Rynek gł. 5. róg ul. Siennej

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami papiery wartościowe, losy i monety.

„Merkury" Gazeta Losowań i Handlowa.

Dokładne wykazy ciągnień, **popularny dział handlowy. Szereg ciekawych artykułów:** Dyrektorzy wiedeńskich banków. — **Prenumerata całoroczna 3 kor 60 hal., półroczna 1 kor. 80 hal. — Bezpłatne dodatki: Rocznik finansowy i Kalendarzyk bankowy. — Adres: Administracya „Merkurego" w Krakowie, Rynek główny l. 5.**

BIELIZNĘ BIAŁĄ i KOLOROWĄ

ze słynną marką **lwa** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

Przeszło 400 wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

realności i majątków ziemskich celem sprzedaży i dzierżawy i t. d.

Wykaz wolnych mieszkań zawiera każdy numer „INTERESU"

Wydawca i Redaktor:

Bronisław Krasicki, Kraków, ulica Szewska Nr. 15, l. p.

Zwracamy uwagę, że nie mamy nic wspólnego z „Informatorem", obok Wydawnictwa my wyłącznie mamy Biuro pośrednictwa we wszelkich sprawach, Biuro Informacyi, reklamy kontroli i t. d.

85 5—5

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna Fabryka parowa wyrobów wędlin w zakres masarskich wchodzących.

Główne składy w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18.

Filie w Wiedniu V., Schönbrunnergasse l. 27

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie, polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą polską, węgierską, i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbaski wiedeńskie i serdelki warszawskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach, ozory wędzone i gotowane. 1016

Dwa razy dziennie świeży towar.

Przesyłki uskutecznia odwrotną pocztą i koleją za zaliczką.

Już wyszedł

Wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych.

Wykaz realności i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy.

Wykaz wolnych mieszkań oraz mieszkań dla uczniów i uczennic

wszystkie powyższe wykazy dostarcza **20 cnt. „Informator" Kraków,** Szpitalna 34 897—

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i pokowania wynajmuje najtaniej, w Krakowie 17 589

P. GUZIKOWSKI

ul. Pędzichów l. 18, telefon 336

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNNEGO **OBUWIA ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu jk Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412